

# Stulecie kobiet



Z Krystyną Jandą rozmawia Renata Wozba

**Aktorka, reżyser, pisarka. Wciąż zaskakuje nas Pani czymś nowym. „100 twarzy Krystyny Jandy” to kolejny etap rozwoju artystycznego, przygoda czy może atrakcyjne przedsięwzięcie?**

To była naprawdę niezwykła propozycja. Dająca zupełnie nowe szanse, interesująca zawodowo, a przede wszystkim świetna okazja do zorganizowania trasy teatralnej, jakiej nie było w Polsce nigdy, takiej – na jaką nie stać naprawdę nikogo. Tylko tak bogaty mecenas, jak Radio Zet, może sobie dziś na takie „szaleństwo” pozwolić.

**Jak doszło do wspólnego cyklu audycji, zorganizowanego z Radiem Zet?**

Myślę, że zaczęło się to dość dawno. Pan Robert Kozyra widział kilka moich spektakli teatralnych: „Shirley”, „Callas” i – jak żartujemy oboje – w ogóle się na nich nie nudził. Obserwował publiczność oglądającą te spektakle, jej reakcje... Dowiedział się potem, że do swojego repertuaru dołączyłam sztukę o Marlenie Dietrich i... wpadł na pomysł obejrzenia tego kończącego się stulecia przez pryzmat kobiet sławnych, znaczących i wpływowych. Kiedy pewnego dnia opowiedział mi swoją ideę – pamiętniki czytane codziennie przez sto dni w Radiu Zet, konkurs, moja trasa teatralna i sylwester ze zwycięzcami konkursu – byłam zachwycona. Do tego wszystkiego szeroko edukacyjny program na antenie, wspierający opowieść o kolejnych zjawiskach tego stulecia: o muzyce, wynalazkach, wydarzeniach kulturalnych, gospodarczych i politycznych. Wszystko to miało być „zawieszane” na moim nazwisku i dorobku teatralnym. To wielki honor i nieprawdopodobna promocja dla mnie i dla teatru w ogóle.

**Czy prezentując biografie wybitnych kobiet XX wieku miała Pani wpływ na wybór postaci?**

Nie. Pracował nad tym cały sztab ludzi – researcherów, piszących, osób zastanawiających się nad tym, jakie postacie będą rozpoznawalne. Wiele wybitnych kobiet znaczących wiele dla świata, Ameryki – choćby dziwaczek ruchów feministycznych, naukowców, działaczek społecz-

nych – w Polsce, niestety, jest nierozpoznawalnych. Posiadamy zbyt małą wiedzę na ich temat. Dlatego wybór postaci pozostawał w rękach fachowców znających polskich odbiorców. Ja się do tego nie wtrącałam, poprosiłam tylko o panią Ewę Demarczyk i Halinę Poświatowską. Poprosiłam, żeby nie umieszczano tam mnie, wydało mi się to bowiem niepotrzebną przesadą, a plan był taki, żeby mną zakończyć cały cykl. Wydało mi się to głęboko nieskromne. Zamiast tego zaakcentowałam swoją aprobatę dla pomysłu stworzenia portretu przeciętnej, statystycznej Polki.

**Nie jest to Pani pierwsza kampania reklamowa. Kilka lat temu koncert RENAULT był sponsorem wyreżyserowanego przez Panią filmu pt. „Pestka”...**

To z kolei zwyczaj Francuzów, swego rodzaju polityka, aby łączyć produkty przemysłowe z produktami kultury i w ten sposób pomagać i jednemu, i drugiemu. Uważają oni, że sztuka jest dla firm nobilitacją, a jej sponsoring – najelegantszą z możliwych w takich wypadkach form. I wtedy dział reklamy firmy RENAULT, po obejrzeniu polskich filmów wchodzących na ekrany, wybrał moją „Pestkę”.

**„100 twarzy Krystyny Jandy” to również 48 spektakli („Marlene”, „Maria Callas” i „Shirley Valentine”) wystawianych w ośmiu polskich miastach. Czy miała Pani świadomość, że dla wielu osób była to jedyna okazja, żeby zobaczyć Panią „na żywo”?**

Tak, od początku miałam taką świadomość. Zwykle przewiezienie każdego ze spektakli, w których gram, w niezmiennym kształcie (to znaczy z pełnymi dekoracjami i obsługą) jest tak kosztowne, że bilety po prostu muszą być bardzo drogie. Tym razem bogate radio sponsorowało ceny biletów i to stanowiło o zasadniczej różnicy. Ceny biletów były na poziomie tych z miejscowych teatrów. Poza tym, reklama całej trasy teatralnej sprawiła, że do teatru tym razem „zabłądzili” ludzie, którzy nie za często udają w tym kierunku. I mam nadzieję, że teraz częściej będą w tę stronę chodzić.

**Wielka kampania reklamowa zakończona była finałem w Paryżu. Czy był to sylwester na miarę tysiąclecia?**

To był naprawdę niezwykły, elegancki wieczór. Najważniejsze było to, że wzruszenie wielu z tych ludzi polegało na świadomości wyjątkowości przedsięwzięcia. Ale oczywiście też na tym, że zwyczajnie było wśród nich wielu prostych, ubogich ludzi z małych miast. Bardzo to wszystko było mile, profesjonalnie i atrakcyjnie zorganizowane. W wieczorze udział brały gwiazdy Radia Zet, ulubieni dziennikarze, a wszyscy byli nadzwyczajni. Znakomicie wybrano miejsce na ten bal i menu. Ale przede wszystkim była rodzinna, serdeczna atmosfera.

**Czy Krystyna Janda odśpiewa w nowym stuleciu 101. wymarzoną przez siebie twarz?**

Pracuję od 26 lat. Zagrałam w ponad 50 filmach fabularnych w Polsce i za granicą, zrobiłam ok. 80 ról teatralnych na scenie i w telewizji, śpiewam, piszę felietony, mam stronę internetową, na której zapisuję w formie kroniki każdy z moich dni. Myślę, że trzeba mnie raczej związać i zakneblować. ■